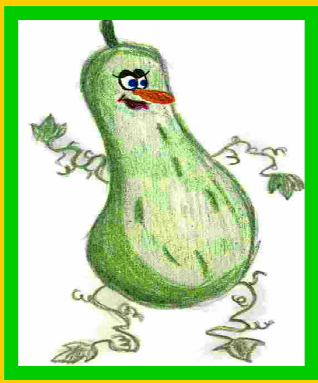




Młodzieżowy Dom Kultury „Ochota”

02-364 Warszawa, ul. Białobrzaska 19
tel/faks 22 822 28 95, www.mdkochota.com
poczta redakcyjna: korniszon007@wp.pl



Rok 6
nr 4 (38)
**grudzień 2009-
styczeń 2010**
Cena: brak
(bezcenne!)

Nakład:
2000 egz.

Korniszon

Niezależny Miesięcznik Młodzieży w Każdym Wieku

Numer wydany przy współpracy: Polskiego Towarzystwa Zapobiegania Narkomanii i Miasta Stołecznego Warszawy

Zamiast tradycyjnego wstępniaka redakcyjnego dziś list z naszej redakcyjnej poczty - nic dodać, nic ująć, popieramy w całej rozciągłości. Życzymy wszystkim Dobrych Świąt. A w Gwiazdkowym prezencie ofiarujemy Wam, Kochani Czytelnicy i Korniszonożercy, pierwszą odsłonę odnowionej szaty graficznej naszej gazetki. „Boże Narodzenie tuż, tuż...” Ojej, to zaraz Świąta! Jest tyle do zrobienia! A może jednak nie wszystko jest tak ważne? Pewnie, że nie obejdzie się bez ubierania choinki i pieczenia ciasta z makiem. Będą też starannie zapakowane prezenty, opłatek na stole, sianko pod białym obrusem i nakrycie dla niespodziewanego gościa. A może ten gość mieszka tuż za ścianą, może w tym samym domu, przy tej samej ulicy? W czasie świątecznej krzątaniny nie zapominajmy o tych, którzy nie mają się już dla kogo krzątać i którzy będą sami w Wigilijny Wieczór. „Niech nie powtarza się chłód Betlejem, a tylko jego miłość...” Łączę pozdrowienia, *Maria Saternus-Maj*



Jak co roku na Ochocie zagra Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy! Zapraszamy wszystkich Ludzi Dobrej Woli do Centrum Handlowego Reduta w niedzielę 10 stycznia - przez cały dzień (w godz. 10.00-19.00) na scenie w galerii Centrum odbywać się będą dla Was przeróżne koncerty i pokazy taneczne oraz licytacje wielu atrakcyjnych przedmiotów. A nasi wspólni prezenterzy, Ola Szwed i Daniel Wieleba, już się szykują (jak widać) do prowadzenia imprezy! Oj, będzie się działo! Zapraszamy!



W tym numerze m. in.:

Boże Narodzenie	1,3,6
Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy	1
Lis gończy: WISE	2,13
Altsajder - o Świątach...	2
Finał konkursu Przyszłość Spełnionych Marzeń	4
Prapremiera musicalu i goście z Zimnowody	5
Andrzejkowe czary nie tylko Moprowskie	4-5
Wspominki obywatelskie	6
Zachowaj Trzeźwy Umysł	7
Oswajanie Pegaza: Przyszłość Spełnionych Marzeń i porcja fantastyki!	8-9
W Stronę wartości	10-11
Słownik Wyrazów Dobrych	10
Sport: Siatka nie na motyle	12
Motoryzacja: Nowy Outlander GT	14
Rzarufka: Bądźcie zdrowi!	15

CO OZNACZA DLA NAS BOŻE NARODZENIE?

Nadszedł już grudzień (jak ten czas leci!) i zbliżają się święta, dlatego w tym numerze chciałabym poświęcić im trochę uwagi. Z pewnością nie ma takiej osoby, która nie lubi świąt Bożego Narodzenia i wszystkiego, co się z nimi wiąże. Dzięki nim nawet taka znienawidzona (niekoniecznie przez wszystkich) pora roku jak zima wydaje się cieplejsza i przyjemniejsza.

Co oznacza dla nas Boże Narodzenie?

(CIAĞ DALSZY NA STRONIE 3)

MATERIALIŚCI... NAWET W ŚWIĘTA?!

Święta... czas pokory, przemyśleń, spotkań z rodziną, ale także prezentów! Listy do Mikołaja już dawno wysłane. Tylko czekać. W marketach świąteczna gonitwa trwa już od początku listopada. Ale czy tak być powinno, czy w świątach możemy dopatrzeć się materializmu?

(CIAĞ DALSZY NA STRONIE 3)



Zbliżają się święta.

To czas spokoju, miłości.

**Niech w waszych sercach
radość zagości.**

**Spędźmy te chwile razem z rodziną,
Zasiądźmy przy stole z wesołą miną.**

**„Święta to Jezusa narodziny,
Więc dobrze ten czas spędzimy.”**

Dużo osób tak mówi,

czy słowa dotrzymują?

Jedna kłótnia i całe święta popsują.

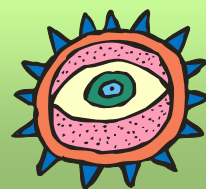
**Lecz to także czas wybaczenia,
Bo to Święta Bożego Narodzenia.**

Z Najlepszymi życzeniami świątecznymi
w imieniu Korniszonków z SP 264
i całej Redakcji „Korniszona”

– **Klaudia Słowik**

Złota Myśl Numeru:
*Szczęście to jedyna rzecz,
która się mnoży,
jeśli się ją dzieli...*

Mędzec O'Guru
(Albert Schweitzer)





LIS GOŃCZY czyli POLOWANIE NA DEMOKRAJĘ!

Lis Gończy rozpoczął swoją podróż szlakiem organizacji pozarządowych! Pierwszym celem naszych niezmordowanych dziennikarzy było Centrum Społeczne „Lelechowska”.

Przewodnik po organizacjach pozarządowych Ochoty

W skład Centrum wchodzi:

- Stowarzyszenie Wspierania Inicjatyw Społecznych i Ekonomicznych „WISE”,
 - Klub Rodzin Abstynenckich „Ostoja”,
 - Klub Młodzieżowy „Jakub”,
 - Klub Artystyczno-Muzyczny „5”.
- Zakresem działania Centrum „Lelechowska” obejmuje dzieci, młodzież i dorosłych. Natomiast nie powiodła się inicjatywa powołania Klubu Seniora. Prowadzone są programy terapeutyczne, rehabilitacyjne dla osób uzależnionych, współuzależnionych, ofiar przemocy oraz członków ich rodzin. Ponadto Centrum zajmuje się:

- aktywizacją społeczno – zawodową osób bezrobotnych,
- organizowaniem wolontariatu i pomocy charytatywnej,
- pomocą prawną,
- organizowaniem festynów, spektakli, wystaw i koncertów,
- organizowaniem szkoleń, konferencji i seminariów,
- współdziałaniem z organami samorządowymi, administracją państwową, instytucjami i organizacjami społecznymi.

Zauroczeni zostaliśmy atmosferą tego miejsca i serdecznym przyjęciem przez gospodarza – Pana Grzegorza Lutomskiego i nasze rozmówczynie – Panię: Renatę Szczepaniak i Angelikę Jędrykę.

Grzegorz Lutomski: Jestem prezesem Stowarzyszenia Wspierania Inicjatyw Społecznych i Ekonomicznych, czyli w skrócie Stowarzyszenie „WISE”.

Korniszon: Na czym polega pana praca?

G.L.: Stowarzyszenie, w którym pracuję, jest unikatem na dużą skalę, gdyż udało się stworzyć taki ruch społeczny, który skupia ochockie organizacje pozarządowe. Stworzyły one front działania nie dla zysku, ale dla ludzi. Pomysł porozumienia z różnymi organizacjami pozarządowymi dojrzał powoli. Chodziło o to, by przestać działać „od akcji do akcji”, a móc działać w sposób systemowy, uporządkowany i planowy. Mamy zatem wspólne cele, siadamy, zadajemy sobie pytanie, co chcielibyśmy zrobić i dla kogo, piszemy program i składamy wniosek o dofinansowanie przede wszystkim w

Urzędzie Dzielnicy lub Miasta. Działamy wspólnie, mimo że jesteśmy dla siebie konkurentami, bo tak zwany klient może pójść do organizacji A, B, C lub D. I nie chodzi tu o to, by wyluskać go dla siebie, tylko o to, by każda z organizacji mogła mu pomóc.

Kolejną rzeczą, związaną z moją pracą jest pomaganie przy organizacji Pikniku Integracyjnego na Szczęśliwcach. To jest naprawdę duże przedsięwzięcie z udziałem wielu organizatorów. Pomaga nam również burmistrz dzielnicy Ochota p. Maurycy Wojciech Komorowski oraz sponsorzy

K.: Czym jeszcze zajmuje się Centrum „Lelechowska”?

G.L.: Działa tu Klub Rodzin Abstynenckich „Ostoja”, Klub Artystyczno-Muzyczny „5”, gdzie jest trochę poezji, wystaw fotograficznych i malarskich. Zajmujemy się aktywizacją zawodową osób bezrobotnych. Od jakiegoś czasu do „Lelechowskiej”, „przysłany” jest Klub Młodzieżowy „Jakub”. Ostatnio jest finansowany z programu dzielnicy. I tu rodzą się duże trudności: mamy zapewnione finansowanie do 30 listopada, a przecież zbliżają się Święta i ferie. I w tym najważniejszym dla dzieci okresie nie mamy środków na prezenty czy różnego typu imprezy. Na dofinansowanie możemy ponownie liczyć w lutym, może marcu, kwietniu, tak dokładnie trudno powiedzieć. To z perspektywy dzieci i młodzieży oznacza kompletnie niezrozumiałą przerwę w zajęciach. Natomiast z perspektywy dorosłych oznacza to frustrację, gdyż w tym okresie musimy dołożyć kolejny raz ze środków własnych. Programy działań są wieloletnie, natomiast środki finansowe otrzymujemy na niepełny rok. Dlatego musimy przerywać zajęcia. W wakacje też mamy przerwę w zajęciach, tym bardziej, że jest wtedy dużo innych ofert zajęć dla dzieci i młodzieży z dzielnicy.

Wiele rzeczy robimy za darmo, z chęci, zamiłowania, dlatego, że jesteśmy fascynatami. Ale nie wszyscy mogą pracować za darmo. Musimy dbać o jakość i poziom naszych zajęć, gdyż jesteśmy z tego rozliczani. Staramy się więc zabiegać o środki finansowe na opłacenie instruktorów.

K.: Jak długo tu Pan pracuje?

G. L.: (Śmiech) dobre pytanie. Czas tak szybko płynie. Był to rok... chyba 2006 jak tutaj przyszedłem i mogę powiedzieć, że jakoś wsiąkam w tę strukturę ludzi, powiązań, chęci. To działa tak, że najpierw chce się zrobić jedną imprezę, z niej robi się coś fajnego i pojawiają się następne pomysły („a może byśmy tak...!”). I z takiego „może byśmy” rodzi się coś następnego.

K.: Czyli można powiedzieć, że Pan lubi tę pracę...

G. L.: Hehehe... mam gorszą opinię (śmiech). Można powiedzieć, że jestem fascynatem. Ma to złą i dobrą stronę. Jak się jest fascynatem, to czasem nie rozumie się oporów. Mnie się coś

podoba od razu, ale niektórych muszę przekonywać, gdyż trudno jest im uwierzyć, że działanie razem jest takie po prostu fajne, możliwe, dostępne. Mamy zasadę, że tu myślimy pozytywnie, choć może łatwiej byłoby usiąść i ponarzekać.

Myślę, że moja praca polega na pokazaniu kierunku, pokazaniu pasji, przekazywaniu tego, że działania dla innych ludzi dają nam ogromną energię. Część z nas ma problemy z określeniem swojej pasji i tego, na czym nam tak naprawdę zależy i co byśmy chcieli robić. Czasami na pytanie trenera: Co chcecie ciekawego robić? – młodzież odpowiada pytaniem: A co, nie macie programu? (śmiech).

K.: Co ważnego mógłby Pan przekazać naszym młodym czytelnikom?

G.L.: Zadając sobie pytania: kim chciałbyś być, na czym ci zależy, odnajdź siebie. Wspólne robienie tego, co daje radość, tworzy więzi i jest siłą napędową. Żadne pieniądze nam tego nie zastąpią.

K.: Pięknie dziękujemy! Ze swej strony życzymy Panu spotykania w swych działaniach wielu fascynatów, a niewielu pesymistów.!

Pani Renata Szczepaniak

jest członkiem i wolontariuszem Klubu Rodzin Abstynenckich „Ostoja”, zajmuje się sprawami organizacyjno-administracyjnymi.

R. Sz.: Jesteśmy stowarzyszeniem zarejestrowanym. Mamy swój numer KRS i statut. Stowarzyszenie „WISE” nadzoruje i próbuje scalić wszystkie organizacje pozarządowe na Ochocie. Ostatnio powstał biuletyn organizacji pozarządowych naszej dzielnicy.

Stowarzyszenie wraz z Klubem Rodzin Abstynenckich „Ostoja” organizuje różnego rodzaju imprezy dla mieszkańców dzielnicy. Ostatnio był Piknik Rodzinny w Parku Szczęśliwieckim (o którym na łamach „Korniszona” także pisaliśmy – przyp. red.). Właśnie pomalu przygotowujemy się do Wigilii dla mieszkańców Ochoty, która odbędzie się na placu Narutowicza. Po niej członkowie klubu „Ostoja” organizują tutaj (Centrum „Lelechowska”) Wigilię dla osób samotnych i podopiecznych Ośrodka Pomocy Społecznej. W sobotę 14 listopada mieliśmy imprezę w Domu Kultury Rakowiec, którą zorganizowaliśmy wspólnie z Urzędem Dzielnicy Ochota ...

(Ciąg dalszy na str. 13)



alt saj der



Co zrobić, aby Twoje święta były naprawdę wyjątkowe? Oczywiście - nabyć drogą kupna nowy telefon komórkowy, nowy dekodery z odpowiednim abonamentem, a do kompletu i pełni świątecznego szczęścia - telewizor, pralkę, samochód lub przynajmniej komputer, a także tradycyjny (niezmiennie) barszcz czerwony w torebce (bez konserwantów, a jakże! - za to z grzybami, całkiem jak u babci)... Takimi treściami zasypują nas już od wielu tygodni reklamy telewizyjne, a ich efektem są przepełnione z tygodnia na tydzień coraz bardziej centra handlowe, kombinacje alpejskie kierowców na zatłoczonych parkingach przez supermarkety i kłębiące się tłumy przy kasach... Oczywiście, w zakupach i wydawaniu własnych pieniędzy nic zdrożnego nie widzimy, wiadomo przecież, że popyt nakręca wzrost gospodarki i dzięki niemu szalejący po świecie kryzys jakoś dotąd uprzejmie nasz kraj omija nieco bokiem. Ale, kochani, w tej gorączce świątecznej konsumpcji, nie zapomnijmy także o tym, co uczyni nasze Święta NAPRAWDĘ wyjątkowymi: o miłości, życzliwości, ciepłym uśmiechu i ciepłych rękach... O tym, że człowiek obok nas może bardziej potrzebować właśnie tego...

Materialiści... nawet w święta?! (c.d. ze str. 1)

Czy my, ludzie, naprawdę jesteśmy materialistami na każdym kroku? Przecież każdy mówi i uczy, że lepiej jest dawać niż dostawać...

Czy aby na pewno?

Zapytałem kilka osób (kolegów, koleżanek z klasy, nauczycieli i innych dorosłych) o to, co chcieliby dostać „pod choinkę”?

Oto wyniki mojej ankiety.

„Co byś chciał/a dostać pod choinkę?”:

Mama - święty spokój, Tata - ciszę, Babcia - dużo zdrowia, Ola- gitarę, Karolina - chomika, Kamil - najnowszą grę, Iwona

– biżuterię ...

Ciekawy wniosek, że ludzie z upływem lat zmieniają się. Zobaczcie... osoby starsze pragną rzeczy niematerialnych – zdrowia, spokoju. A młodzież? Kogo lub czego to wino? Dorosłych, nasza, ... mediów?

A Wy, o jakim prezencie marzycie?

W refleksyjnym

bożonarodzeniowym nastroju:

Rafał Sypniewski

G. 14 & SP 264



W Stronę Wartości

PROGRAM EDUKACJI RÓWIEŚNICZEJ I RODZINNEJ

Czym dla nas – młodych ludzi – są święta Bożego Narodzenia?

Nie ulega wątpliwości fakt, że jest to czas radości i zabawy. Okres, kiedy spotykamy się całą rodziną przy wigilijnym stole, śpiewamy kolędy, dzielimy opłatkiem i składamy sobie najlepsze życzenia świąteczne i noworoczne. Atmosfera Bożego Narodzenia udziela się każdemu z nas, a jego magia ma tak silne oddziaływanie, że nawet najbardziej zwaśnione osoby mogą być w stanie przebaczyć sobie popełnione błędy, pojednać się.

Przejdźmy jednak do rzeczy. Warto się zastanowić, czym tak naprawdę jest Boże Narodzenie dla wielu młodych ludzi?

Są nastolatki, dla których okres ten sprowadza się wyłącznie do zaspokojenia potrzeb konsumpcyjnych – zdobycia najnowszego modelu telefonu komórkowego, posiadającego wszystkie możliwe funkcje, bądź sprzętu muzycznego najnowocześniejszej generacji. W porównaniu z czasami dawniejszymi, dzisiaj jest w czym wybierać, a poza tym już od połowy listopada jesteśmy bombardowani i kuszeni różnymi świątecznymi reklamami i promocjami. Nie brakuje także takich, dla których święta są po prostu

oderwaniem się od szarej codzienności, monotonnego rytmu życia. Dzięki blaskowi choinki, widokowi świątecznego stołu z sianem pod obrusem i dźwiękom radośnie śpiewanych kolęd zapominają o swoich codziennych problemach i troskach, a ciepła, zimowa atmosfera napawa ich optymizmem.

Na szczęście są jeszcze przedstawiciele młodego pokolenia, dla których świąteczny czas, to nie tylko gorączkowa pogoń po centrach handlowych w poszukiwaniu najlepszych prezentów, ale także okazja dla spotkań się i spędzenia czasu z bliskimi osobami, bądź też z przyjaciółmi, których bardzo długo nie widzieli. Wspólny wyjazd w góry lub za granicę może wspaniale wzmocnić nawet nieco osłabione relacje międzyludzkie. Moim zdaniem jest to zdecydowanie najrozsądniejsza postawa, ponieważ pozytywne relacje międzyludzkie są rzeczą najważniejszą w naszym życiu, a dobra materialne, które z resztą są przemijające, nigdy nie zastąpią nam miłości i przyjaźni w stosunku do drugiej osoby, które trwają wiecznie.

Ola Dobek, ZS Nr 26



(c.d. ze str.)

Przewodnik po organizacjach pozarządowych Ochoty: SPROSTOWANIE

Do naszej redakcji wpłynął list, który uświadomił nam psotę Chochlika Redakcyjnego w poprzednim numerze i który zamieszczamy tytułem sprostowania, oraz serdecznych przeprosin dla całego ochockiego TPD - o którym na pewno wkrótce napiszemy! A Chochlik dostał po uszach! :) A oto list: Szanowna Redakcjo KORNISZONA!

Witam, jak co miesiąc z przyjemnością przeczytałem kolejny numer KORNISZONA. Zainteresował mnie fragment dotyczący Przewodnika po organizacjach pozarządowych. Bardzo ciekawie tłumaczy Państwo sens istnienia III sektora. Jednak wglębiając się w cały tekst, a w szczególności wymienione organizacje działające na Ochocie z przykrością stwierdziłem, że na liście nie ma Towarzystwa Przyjaciół Dzieci. W tym roku TPD obchodzi jubileusz 90-lecia swojego istnienia! Mało która organizacja może poszczycić się tak długą i bogatą historią... Na Ochocie prowadzimy 4 Środowiskowe Ogniska Wychowawcze, do których uczęszcza ponad 140 podopiecznych - dzieci i młodzieży pochodzących z rodzin dysfunkcyjnych, w których występuje problem alkoholowy, bezrobocie, bieda, przemoc w rodzinie. Jesteśmy jedną z największych organizacji pozarządowych na Ochocie i w Warszawie. Prowadzimy działalność opiekuńczo-wychowawczą, organizujemy dożywianie dzieci i młodzieży, wyjazdy letnie i zimowe, realizujemy programy profilaktyczne, bierzemy udział w wielu konkursach organizowanych na Ochocie, także przez MDK... Serdecznie zapraszamy do odwiedzenia naszych placówek i bliższego poznania naszych dzieci i naszej pracy...

Mariusz Oprządek, prezes Zarządu TPD Warszawa - Ochota

str. 3

AKTUALNOŚCI

FINAŁ VIII konkursu dzielnicowego „PRZYSZŁOŚĆ SPEŁNIONYCH MARZEŃ”



W środę 18 listopada odbyły się w MDK uroczystości finałowe zamykające interdyscyplinarny konkurs dzielnicowy „Przyszłość spełnionych marzeń”. To nie przejęzyczenie - imprezy były DWIE, bo finalistów było tyle, że na raz nie zmieściliby się w reprezentacyjnej sali MDK (za to za rok, możemy to już obiecać z całą pewnością, wszyscy laureaci pomieszczą się już w wielkiej sali widowiskowej nowego budynku MDK, który,

jak już donosiliśmy, jest właśnie na ukończeniu!). We wręczaniu nagród i dyplomów uczestniczył Pan Burmistrz Maurycy Wojciech Komorowski, pod honorowym patronatem którego już po raz ósmy odbywał się konkurs. Najlepsze prace literackie finalistów będziemy prezentować w kolejnych numerach „Korniszona”, a wyniki konkursu możecie sprawdzić na naszej stronie: www.mdkochota.com



ANDRZEJKI w MDK

ANDRZEJKI w KLUBIE PUCHATEK



Ale się działo! Przez cały dzień w umowną wigilię Św. Andrzeja, w MDK grasowały wiedźmy, czarownice i inne postacie z Ciemnej Strony... Wróżyły, tumażyły, czarowały młodszych i starszych - zobaczcie!

GOŚCIE Z ZIMNOWODY oglądali prapremierę musicalu „Królowa Śniegu



Witają Was „Bławatki”!

W dniach od 16 do 18 listopada gościliśmy w Waszym Młodzieżowym Domu Kultury „Ochota”. Zaskoczyła nas różnorodność zajęć i z zaskoczeniem przyglądaliśmy się zajęciom, które prowadzili wspaniali pedagodzy. Uczestniczyliśmy w zajęciach tanecznych prowadzonych przez panią Elę i choć na początku było naprawdę trudno, to jednak pod koniec zajęć naszym zdaniem było zupełnie przyzwyczajenie. Bardzo cenne były dla nas uwagi pani Joanny na temat naszego śpiewu. Warsztaty, w których braliśmy udział, były świetne. Cieszyliśmy się ze spotkania z panią Aleksandrą Szwed i miło nam było, że pani Aleksandra podobał się nasz wokal. Dziękując za Wami naszymi wrażeniami z pobytu u Was musimy powiedzieć coś o sobie.

26 lutego 2010 r. będziemy obchodzić trzecią rocznicę utworzenia zespołu. Zespół powstał z naszej inicjatywy bez ingerencji dorosłych osób, z czego jesteśmy bardzo dumni. Działamy przy Świećlicy Środowiskowej w Zimnowodzie, liczącej 750 mieszkańców. Gmina, w której mieszkamy, to biedna rolnicza gmina, gdzie na nic nie ma pieniędzy. Nie mamy fachowej pomocy, instruktora

wokalu mieliśmy tylko przez okres sześciu miesięcy, a obecnie ci, którzy umieją więcej, uczą pozostałych. Naszą opiekunką jest Barbara Nicpoń-Maciejewska. Pani Basia

czasem wprowadza wojskową dyscyplinę i bywa nieznosna, ale tak naprawdę to ciągle nam powtarza, że jesteśmy wspaniali i jest z nas dumna, nie wolno nam ograniczyć się do występów na wiejskim festynie, marzy o profesjonalnej opiece dla naszego zespołu i ciągle szuka dla nas nowych możliwości i funduszy. Wizyta u Was to jej pomysł i już szykuje dla nas nowe atrakcje. Mamy mnóstwo wspaniałych pomysłów, ale aby nie zapisać nie będziemy ich zdradzać. Gdybyśmy mieli do pomocy takie panie jak Pani Joasia i Ela mielibyśmy łatwiejsze życie. Obecnie zespół liczy 9 osób w tym 1 kolega, resztę stanowi pleć piękna. Myślimy o naborze do zespołu płci brzydkiej ale to w przyszłości. Tyle o nas.

Jesteśmy bardzo wdzięczni pani Annie Szwed za bardzo miłe i ciepłe przyjęcie. Macie wspaniałą atmosferę pracy. Mamy nadzieję, że nasza wizyta będzie początkiem milej współpracy. Gdy będziecie kiedyś w Częstochowie zapraszamy serdecznie do nas. Trzymajcie się ciepło. Pozdrawiamy.



Martyna Borowska, Magdalena Szczepaniak



MOPROWSKIE ANDRZEJKI W MDK

Alicja Luber



Jak co roku MOPRowcy podjęli się wyzwania organizacji Andrzejek. Już na miesiąc wcześniej

ślane, a obecność potwierdzona przyszedł czas na



dopięcie naszej imprezy na ostatni guzik. Podział zadań, trochę dekoracji i gotowe. W końcu nadszedł długo wyczekiwany dzień Andrzejek. Na pierwszy ogień z kilkoma magicznych



paczkami, bita śmietana i niezrównanym czarodziejem, który przygotował dla nich zbiór sztuczek magicznych. Potem przyszedł czas na przyjęcie dla starszej części. Wszyscy w obowiąz-

mi wyzwaniami zmierzali się najmłodsi podopieczni MDK. Walczyli z



kowych przebrań, według obowiązującego dress codu w ostatnich chwilach dopracowywali swoje wizerunki w zakątkach klubu. Kiedy impreza została otwarta śmiechom i wyglupom nie było końca. Każdy chciał pogadać z dawno nie widzianymi znajomymi. Po kilku zabawach i równie ciekawych wróżbach okazało się, że nasz czas niepostrzeżenie minął, a przygotowane przez nas atrakcje wciąż czekają na zaprezentowanie. Nic straconego. W końcu spotkamy się jeszcze nie raz.

dzieliśmy dokładnie jak ma wyglądać nasza impreza. Pomysłem na to, co można zrobić nie było końca. Każdy z nas chciał się w coś zaangażować. Zabawę zaplanowaliśmy na 27.11, jako że piątek jest jedynym dniem, kiedy MOPRowcy z Warszawy i okolic mogą zjechać wieczorem na Ochotę. Razem z Tosia po mozołnej walce z drukarką wyprodukowałyśmy zaproszenia dla wszystkich placówek. Kiedy zaproszenia były wy-



LISTOPADOWE WSPOMNIENIA czyli PAMIĘTAMY!



Zrobiliśmy porządek przy Reducie Wawelskiej



Zapadał już zmrok, a my przy okazałym pomniku Gabriela Narutowicza.



Miejsce pamięci przy ulicy Kaliskiej

Pamiętamy!

Pogoda za oknem nastraja do wspomnień.

2 listopada – Zaduszki. W jesienne, pochmurne i zimne popołudnie wyruszyliśmy ulicami Ochoty w poszukiwaniu wartości. Dzień wcześniej odwiedziliśmy groby naszych najbliższych, sięgaliśmy pamięcią do wspomnień o nich. Tym razem odwiedziliśmy miejsca pamięci narodowej na Ochocie m.in. Redutę Wawelską, Redutę

Kaliską, pomnik Gabriela Narutowicza, Barykadę Września – miejsca związane



Mimo chłodu i późnej pory

z naszymi korzeniami, naszą historią. Posprzątaaliśmy, zapaliliśmy znicze. Spojrzenia starszych mieszkańców Ochoty, których spotkaliśmy po drodze mówiły wszystko. Widać było w ich oczach zdziwienie, ale i dumę: „Pamiętają, to dobrze! Z młodym pokoleniem nie jest tak źle”. Nie jest źle, pamiętamy i będziemy pamiętać. Oto fotoreportaż z naszego historycznego spaceru „Ku pamięci”.

Pamiętające

Młode Korniszonki z SP 264

ŚWIĘTA BOŻEGO NARODZENIA - RODZINNE TRADYCJE

Święta Bożego Narodzenia lubimy wszyscy. To czas, który możemy poświęcić naszym bliskim, spotkać się z krewnymi, usiąść do stołu, porozmawiać, na chwilę zatrzymać się w pogoni za pracą, pieniędzmi, lepszym życiem. Jesteśmy ciągle przywiązani do tradycji świątecznych, dzielimy się opłatkiem, śpiewamy kolędy, chodzimy na Pasterkę, obdarowujemy prezentami i zostawiamy wolne miejsce przy stole dla samotnego, którego w święta przygarniamy pod swój dach. O tym, że święta to czas ważny także dla młodego pokolenia, świadczą wypowiedzi moich uczniów z klasy drugiej Prywatnego Technikum Weterynarii Nr 1 w Warszawie. Myślę, że ujawniają one także, jak bardzo ważna jest dla tych młodych ludzi rodzina, wspólny posiłek, rozmowa, jak czekają na święta, niekoniecznie tylko z powodu prezentów, które otrzymują od Mikołaja. Wszystkim życzę wymarzonych świąt Bożego Narodzenia, a przede wszystkim bycia razem z najbliższymi, wspólnych radości, długich rozmów i miłości. (W. Moś - Fil)

Moje najpiękniejsze święta były 10 lat temu. Spędzaliśmy je u dziadka całą rodziną. Pamiętam, jak niecierpliwie czekałam na Mikołaja. Siedząc przy stole niecierpliwie pytałam: „A kiedy będą prezenty?” W końcu, gdy wszyscy wszystkiego spróbowali z potraw na stole, poszłam z mamą szukać pierwszej gwiazdki. Po powrocie do mieszkania usłyszałam dzwonek do drzwi. Wpadłam w euforię, zaczęłam klaskać, drzeć się ze wszystkich sił, że to Mikołaj. Gdy ciocia otworzyła drzwi, wszedł ON. Miał czerwony strój, długą, kręconą brodę i wielki worek z prezentami. Zawstydziałam się i schowałam za mamę. (Zawsze, odkąd pamiętam, wstydziałam się Św. Mikołaja!) A ON wszedł do pokoju, przywitał wszystkich wesołym okrzykiem: „Hohoo! Wesołych Świąt!” Usiadł przy stole, po czym zaczął wyjmować prezenty z worka. Pamiętam, że marzyłam o figurce spajdermana. A tu Mikołaj wyciąga paczkę wielkości radia i czyta: „Dla Natalii od Mikołaja!” Podeszłam do niego nieśmiało i wręczył mi prezent. Niecierpliwie rozdzierałam papier i co zobaczyłam? Moją wymarzoną figurkę. Zaczęłam skakać z radości i rzuciłam się na Mikołaja, by go wyściskać. W trakcie „mojego ataku” radości, niechcący zaczęłam o niego bronąć. Bardzo się zdziwiłam, bo zobaczyłam... mojego tatę. Ale i tak wspominam te święta najlepiej ze wszystkich w moim życiu. (Natalia)



Moja rodzina jest bardzo przywiązana do tradycji świątecznych. Nigdzie nie wyjeżdżamy, bo tu mamy rodzinę i razem chcemy być w okresie Bożego Narodzenia.

Już tydzień przed świętami w moim domu czuć świąteczną atmosferę. Mama przygotowuje potrawy, ja z

bratem i tatą robimy ostatnie porządki. Dzień lub dwa przed wigilią ubieramy choinkę, która jest zawsze żywa i bardzo duża. Wigilijny stół przygotowuje mama, a na nim, jak zawsze 12 potraw, sianko, opłatek. Bardzo lubię święta, ponieważ wtedy jesteśmy razem i możemy wreszcie porozmawiać... (Krzysiek)

Ja na wigilię idę do stajni i tam siadam do stołu, dzielę się opłatkiem z Lakim (moim koniem). Niestety, konie w wigilię nie mówią ludzkim głosem... ale są bardzo przyjacielskie. Stół wigilijny nie jest bogaty, chociaż każdy przynosi ze sobą jakieś potrawy, ale dla nas wystarczy. Przed wigilią jedziemy do lasu, aby na drzewach zawieszać ozdoby. Po powrocie jest uczta. W mojej rodzinie dajemy sobie prezenty takie, jakie sobie życzymy, więc nie ma niespodzianek. Lubię święta, bo wtedy mamy czas się spotkać i porozmawiać. (Malgorzata)



Suflerzy ze SP 264



Pan Burmistrz Komorowski powitał uczestników, a potem wręczał nagrody.

Nad wszystkim czuwała niezastąpiona p. Danuta Paciorek



Dyplomy i nagrody z rąk Burmistrza Komorowskiego i jego zastępcy p. P. Żbikowskiego



Pokaz tańca z szarfami do muzyki F. Chopina

20 listopada w Szkole Podstawowej nr 264 odbyło się uroczyste **wręczenie nagród dla laureatów, uczestników ogólnopolskiej kampanii „Zachowaj Trzeźwy Umysł”**.

Gospodarz szkoły, czyli Pan Dyrektor Krzysztof Grochowski powitał przybyłe władze dzielnicy: Burmistrza Dzielnicy Ochota p. Maurycego Wojciecha Komorowskiego i jego zastępcę p. Piotra Żbikowskiego, Naczelnika Wydziału Spraw Społecznych i Zdrowia p. Macieja Sotomskiego, Naczelnika Wydziału Promocji i Komunikacji Społecznej p. Sławomira Nosowicza oraz p. Danutę Paciorek – organizatora z ramienia Wydziału Spraw Społecznych i Zdrowia.

Kampania „Zachowaj Trzeźwy Umysł” jest realizowana od 2002 roku i podejmuje problem profilaktyki uzależnień. Jednym z jej najważniejszych celów jest promowanie zdrowego stylu życia oraz atrakcyjnych dla dzieci i młodzieży zachowań prospołecznych jako alternatywy wobec patologii, szczególnie picia alkoholu, zażywania narkotyków oraz stosowania przemocy.

Na Ochocie kampania przeprowadzona została po raz piąty, a wzięły w niej udział 3 szkoły podstawowe: nr 10, 175, 264 oraz 3 organizacje pozarządowe WISE - Klub Jakub, TPD, Caritas - Świetlica Socjoterapeutyczna „Ochotka”.

Zarówno my, uczniowie SP 264, jak i nasi koledzy z sąsiednich placówek

możliśmy podjąć się udziału w konkursach: plastycznym, literackim, fotograficznym, sportowym, ulotkowym, a nawet pisać blog. Robiliśmy to indywidualnie, a także klasami, które są przecież naszym drugim domem. W działaniach wspierali nas wychowawcy, nauczyciele, rodzice, zaangażowani w kampanie także pedagodzy.

Laureatami kampanii ogólnopolskiej z terenu naszej dzielnicy zostali: Patryk Norton, Urszula Niewiadomska, Weronika Rejczak, Piotr Garbiński oraz Martyna Rusinek. Zarówno laureaci, jak i pozostali uczestnicy otrzymali z rąk Panów Burmistrzów dyplomy i nagrody, a szkoły i nauczyciele podziękowania i certyfikaty uczestnictwa w akcji.

Były radosne piosenki, piękny pokaz tańca z szarfami do muzyki F. Chopina, scenki kabaretowe promujące zdrowy styl życia w wykonaniu szkolnych „Suflerów” i słodki poczęstunek.

Gratulujemy wszystkim uczestnikom pomyślnego zakończenia kampanii. Organizatorom dziękujemy za motywację do działania i nagrody, a naszej Dyrekcji i nauczycielom za to, że cały czas byli z nami.

Jesteśmy pewni, że wartości odkryte w akcji „Zachowaj Trzeźwy Umysł” poniesiemy w dalsze życie, staną się dla nas drogowskazem w stronę wartości, by pięknie i mądrze żyć.

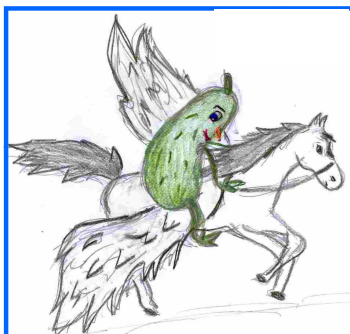
Katarzyna Glinka z Korniszonkami i Suflerami z SP 264

Ci, którzy zamierzają pięknie i mądrze żyć, czyli Suflerzy z SP 264.



Gazetki z kampanii wykonane przez zespoły klasowe zdobią naszą szkołę.

W Stronę Wartości...



Oswajanie Pegaza...

Czołem, podniebni kowboje! Na leniwe świąteczne siębycznienie w długie zimowe wieczory mamy dla Was oczywiście godziwą porcję literackich atrakcji: kolejną dawkę mrocznych emocji „Gry o świat” naszego Fantasty Nadwornego oraz kolejną część prac laureatów konkursu „Przyszłość spełnionych marzeń”. Wszem i wobec oznajmiamy także, że autorkę opowiadania „Sarenka” z numeru 37 jest Natalia Osiejewicz z kl. IV Międzynarodowej Szk. Podst. Meridian, co ukrył przez Wami skutecznie nasz niegrzeczny Chochlik Redakcyjny.

GRA O ŚWIAT

Krzyś Jokiell, SP Nr 61, kl. IVa

Darco de Mon, były uczeń klanu Krwawej Hydry miał obsesję na punkcie kryształu chroniącego klan. Pewnego dnia został przyłapany na gorącym uczynku. Uciekł i pewnego dnia zaatakował klan i uciekł razem z kryształem. Trafił do świata Mrocznego i Wodnego gdzie zamordował jego władcę Demona Darka i zgarnął jego tożsamość razem z wyglądem. Uciekając przed ręką sprawiedliwości obrał nowy cel

Władca Krwawy Kiel



PROFOLO

Pewnego dnia w zamku czarownik Profolo robił eksperyment z lustrem międzywymiarowym, gdy nagle z lustra zaczęły wychodzić tajemne moce. Profolo rozwalił lustro kamieniem, ale było już za późno. Moce wyszły i powstał z nich bóg ciemności Demon Dark!!!

Demon Dark, zabił czarownicę i skorzystał z jego magicznego kotła, był on bowiem bezlitosny. Powiedział: BU-HA!HA!HA!HA! Stworzę najgroźniejszą rasę na ziemi! Krew człowieka, geny wilka i słów jeszcze dodam kilka: Postrach w świecie będą siaty! Zniszczą każdy obszar cały! Spalą wszystko i zatopią. Atlantydę, Tytanicę i każdego śmiertelnika. Lepiej każdy niechaj zmyka bo przeobrazi na mielone i zabiorą wam mamone! I wtedy z kotła wyskoczył wilkożerca!!!

I nie tylko, również: Szkieletowe bestie, czyli wilkożercy zmutowani genetycznie: wielkości olbrzymów, z wielkimi pazurami jak szable i ostrymi kłami. Demon Dark wszczepił im też do mózgu instynkt wilka i spryt człowieka. Mieli wybrać najsilniejszego i najmądrzejszego strategicznie. Stworzył straszliwą armię której zadaniem było zniszczenie świata. Ha!Ha! Ha! Ha! Wrócę tu za pięćdziesiąt lat i zobaczę moje dzieło! – zawołał Demon Dark i zniknął. Po minucie wilkożercy ożyli i wybrali najsilniejszą szkieletową bestię. Nazwali go Krwawym Kłem. Po pięciu minutach odkryli, że umieją się klonować do dziewięćset dziewięćdziesięciu dziewięciu milionów na sekundę. Szybko zaczęli obserwować ludzi. Szybko nauczyli się robić broń. Potem spostrzegli, że podnoszą ciężary bilion razy większe i cięższe od siebie. Zaczęli jako piraci zdobywać łądy i atakując wszystkie statki, jakie napotkali na drodze. W 1567 roku pokonali Rukananów, Krakrasów, Warretów, Jorkanów, Bolgonów, Pam-pomów i wiele innych narodów. Aż dotarli do wód terytorialnych Gertyrzów. W tamtych czasach to było ol-



DARCO DE MON

brzymie cesarstwo, należące do króla Grzegorza IV. Walka z nimi zajęła im pięćdzie-

siąt lat ponieważ zdobyli wszystko oprócz zamku, chronionego przez pole siłowe, które niszczy wszystko, co przez nie przejdzie. Tymczasem Demon

Dark wracał z nadprzestrzeni czasu żeby zobaczyć jakie jego wilkożercy zrobili imperium i myślał: He He! Oplacało się poszperać w księgach. Zajęło mi to pięćdziesiąt lat, ale cóż, wreszcie znalazłem te kroniki sprzed tysiąca lat! Opowiadają o trzech potężnych relikwiach: lampie Alabazura, Sercu świata i berle czasu. Aż dziwne, że się jeszcze nie obróciły w pył. Podobno Serce świata to kula. Daje wielką władzę i potęgę. Pomaga też przejąć moc innych przedmiotów. Kroniki innych przedmiotów zezały szczury. Ale kula mi wystarczy, bym odnalazł lampę i berło, niestety okazało się że było tam też napisane gdzie ona jest: w świecie który chciałem zniszczyć! Należy do króla Gertyrzów! Ale kula jest jeszcze uspiąta. Mam nadzieję, że nie jest jeszcze za późno. I wtedy zjawił się na polu bitwy i stał dokładnie przed królem Grzegorzem, który trzymał kulę. Dziękuję wezmę to! Powiedział Demon Dark i zniknął razem z Sercem Świata.



KRÓL BULGON

PRZYSZŁOŚĆ SPEŁNIONYCH MARZEŃ

Tego roku spadło na Ziemię wyjątkowo dużo śniegu. Ulice w mig napełniły się dziećmi, które nie skrywając radości, obrzucały się wesoło śnieżkami. Drzewa, choć огоłocone z liści, nadawały ciepła temu miejscu. Być może działo się tak, ponieważ jako jedyne nie drżały na każdy podmuch chłodnego powietrza. Wszyscy przechodnie spieszyli się do domu. Zbliżała się Wigilia i trzeba było zrobić jeszcze tyle rzeczy. Kupić prezenty, przygotować obiad. Każdy zmierzał dokądś w jakimś określonym kierunku. No... Prawie każdy. Ubrana w czarną kurtkę dziewczyna szła wolno, nie spiesząc się za bardzo. Podeszła do najbliższej ławki i usiadła na niej z zaciętą miną. Nie lubiła zimy. Zimy ani niczego, co z nią związane. No i jeszcze do tego ta gorączka zakupów!! Przeprowadziła już chyba z dziesięć rozmów, a każda miała za zadanie doprowadzić ją do szału. „Co chciałabyś dostać na gwiazdkę?” – to pytanie zabrzmiało strasznie nawet w jej własnych myślach. Dalecy krewni, o których istnieniu nie miała pojęcia, jakimś cudem zdobyli numer jej telefonu. Zadrżała z zimna. Zaczęła więc zastanawiać się nad powrotem do domu. W sumie nie było tam jednak nic ciekawego do roboty. Tata z miną świętego Mikołaja pakuje pewnie prezenty w kolorowy papier, oszukując się przy tym, że nikt go nie widzi. Mama gotuje na pewno wigilijną potrawę lub przynajmniej jakieś ciasto. A Łukasz...Łukasz korzysta z przerwy świątecznej i pożytkuje czas grając na gameboyu. Pogryzała się tak w swoich myślach. Gdy się ocknęła, było już ciemno. Wstała z niechęcią i powlokła się do domu.

- I tak kolejny dzień dobiega końca – mruknęła rozgoryczona – a jutro Gwiazdka. Przynajmniej niedługo będę miała to za sobą. – Pocięszyła się w myślach.

Następnego dnia, rano obudziło ją słońce, odbijające się od okna. Zaspana dziewczyna wstała i wsunęła na nogi kapcie. Całkowicie rozbudziło ją dopiero wołanie brata:

- Paula! Paula, chodź i zobacz, co dostałaś! Był najwyraźniej bardziej podekscytowany myślą rozpakowania prezentów przez siostrę niż swoich własnych. Co było robić? Skopowała minę od Łukasza i ruszyła w stronę salonu. Gdy się tam znalazła, oszołomiło ją bogactwo wielkiego drzewa stojącego na środku pomieszczenia. Rodzice byli indywidualistami. Zamiast tradycyjnej „choinki” ustawili drzewko bonsai przystrojone w bardziej już normalne ozdoby. Przy kolorowej doniczce stało kilka kolorowych pudeł.

(C.d.n.)

CIĄG DALSZY NA STR. 9!

Oswajanie Pegaza...

PRZYSZŁOŚĆ SPEŁNIONYCH MARZEŃ (c.d. ze s.7)

Mama zachęciła córkę, by otworzyła któreś z nich. Gdy Paulina zabrała się za szamotaninę z pierwszą wstążką, zadzwonił dzwonek do drzwi. Wszyscy próbowali udawać zdziwionych, ale nie bardzo im to wychodziło. Dziewczyna poczuła na sobie wzrok rodziców. Zrozumiała to, jako drobną sugestię do podniesienia się i sprawdzenia kto to. Spełniła więc ich oczekiwania. Przed drzwiami nie było nikogo. Znalazła tylko paczkę zaadresowaną do niej samej. Zanosła ją do

salonu i drżącymi palcami podniosła wieczko. To, co zobaczyła w środku, przeszło jej najsmielsze oczekiwania. Pod przykrywą puchu spał sobie smacznie maleńki szczeniaczek. Nagle podniósł łepkę. Zdziwiona Paulina nie poruszyła się. W końcu spojrzała na domowników. Spodziewali się tej przesyłki, to nie ulegało wątpliwości. Podnieśli ręce w zachęającym geście. Dziewczyna wzięła delikatnie pieska i przytuliła go do siebie. Maleństwo



kichnęło. Paula poczuła, że to jej najlepsze święta.

Wiktoria Firlej, Klasa 6 B, SP nr 175

HIDDEN

Kornelia Maciejewska, SG Nr 20 - GRAND PRIX

6:00

Brian przewrócił się z lewego boku na prawy. Przeciągnął się, ziewnął, wyłączył swój biały budzik dzwoniący po prawej stronie i usiadł na łóżku. Podniósł się, stawiając najpierw prawą stopę, następnie lewą. Założył swoje białe kapcie i biały szlafrok, po czym udał się do łazienki. Uśmiechnął się do siebie w lustrze, tak jak zawsze, po czym umył zęby, robiąc szczoteczką dwadzieścia ruchów pionowo i dwadzieścia ruchów pomimo. Zdjął swój biały szlafrok wieszając go obok białego ręcznika, rozebrał się i wziął prysznic, ustawiając sobie idealną wodę- nie za ciepłą, nie za zimną. Następnie wytarł się swoim białym ręcznikiem, założył biały szlafrok i białe kapcie, po czym opuścił łazienkę.

7:00

Brian zaparzył sobie idealnie czarną kawę bez cukru i zrobił sobie idealnie przypieczoną grzanekę, przedtem wypijając świeżo wyciśnięty sok z pomarańczy. Zjadł, w milczeniu przyglądając się swojej idealnie białej kuchni, następnie włożył naczynia do zmywarki, wrócił do łazienki i powtórzył czterdzieści idealnych ruchów szczoteczką. Założył swój służbowy garnitur z białą koszulą i równiutko zawiązał sobie krawat. Uśmiechnął się raz jeszcze do swojego odbicia, mówiąc: "No, Brian, dziś czeka cię dobry dzień w pracy, tak jak co dzień!" i wyszedł po swą teczkę.

8:00

Wstąpił do śnieżnobiałej sypialni i ucałował swoją żonę Helenę w policzek, wyszedł z domu, zamykając za sobą białe drzwi i odpalił swojego białego Mercedesa. Punkt dziewiąta oczekiwali go w firmie sprzedającej elektryczne pianina, gdzie był specem od reklamy, więc nie mógł się spóźnić.

Z resztą i tak nigdy się nie spóźniał.

9:00

Helena otworzyła oczy i ziewnęła przeciągle. Wyłączyła budzik dzwoniący po lewej stronie i wstała. Zarzuciła na siebie jeden z miliona białych szlafroków czekających w białej sypialni i udała się do tej przekłętej białej łazienki z białym sedesem, białym zlewem i białym brodzikiem od prysznica. Zaczęła myć zęby białą szczoteczką (białą pastą, a jakże), gdy nagle spojrzała w lustro. Z białym kwiatkiem w prawym górnym rogu. Wykrzywiła usta w pianie w nieprzyjemnym grymasie i czym prędzej opuściła wzrok. Skończyła mycie zębów, wzięła prysznic próbując nie patrzeć na biały ręcznik i biały szlafrok oraz na białą kuchnię, którą następnie odwiedziła.

10:00

Wypiła swój sok z pomarańczy od którego chciało się jej już rzygać, zjadła swoją grzanekę,

która przecież nie mogła się spalić ani niedopiec, ze względu na toster ustawiony na idealną temperaturę i wypila czarną kawę. Kiedyś chciała mieć swoją filiżankę do kawy, taką ulubioną, w której rano mogłaby zaparzać sobie kawę z prawdziwą przyjemnością, jednak teraz nie miała wyjścia. Wszystkie filiżanki były białe. Kupione wraz z białym serwisem obiadowym i do herbaty.

11:00

Helena wyrzuciła śmieci w wyjątkowo czarnym worku, podlała szlauchem (zielonym!) swoje rabatki i mały ogródek warzywny, nalała psu świeżej wody, usadowiła się na leżaku ustawionym na wzgórkach pomiędzy rabatkami i ocienionym wierzbą płaczącą i przeczytała kolejny rozdział swojej książki, którą dostała od Briana: "Jak być perfekcyjną gospodynią."

Odłożyła książkę i rozejrzała się po okolicy.

Ani jednego samochodu.

Ani pół sąsiada na chodniku.

Przedmieścia szumiały drzewami, ale nie głosami. Nie było słychać też dzieci, po które o 8:00 przyjeżdżał zawsze autobus szkolny. Tylko pani Adams skryta za swoim białym (ach) płotkiem pielila grządki.

Halo, pani Adams!- krzyknęła Helena. Pani Adams podskoczyła za płotkiem i słomkowy kapelusz spadł jej z głowy.

Ach, to pani! Wystraszyłam się, pienenie zupełnie mnie pochłonęło... Czy coś się stało?

Nie nie, nic, chciałam tylko powiedzieć dzień dobry.

Pani Adams rozpromieniła swoją pięćdziesięciosześcioletnią twarz.

No tak, w takim razie dzień dobry!

Co pani dziś porabia?

Och, to co zwykle...- pani Adams machnęła ręką. Trochę pozajmuję się domem, ogródkiem, zrobię Stanleyowi obiad jak wróci...

Oczywiście.- westchnęła Helena.

Słucham?

Nic, nic.

Słuch już nie ten... Pozwoli pani, że wrócę do moich grządek, to paskudztwo zarosło mi całe bratki!

Helena uśmiechnęła się i pomachała w odpowiedzi. Spojrzała za siebie, na swoje grządki i rabatki. Jak na swoje trzydzieści lat poczuła się bardzo staro.

12:00

I co ja niby mam robić?- spytała w duchu samą siebie, patrząc na idealnie czysty dom, sprzątną niemal codziennie- Ten dom czystszy już chyba być nie może.

Doskonale pamiętała dzień, w którym przyjechała z Brianem na Przedmieście.

Zobacz, kochanie- powiedział wtedy- To jest dom, który chciałem ci pokazać.

Brian zawsze miał zamiłowanie do perfekcji, a ten dom był zdecydowanie perfekcyjny- usytuowany na pagórku, z wierzbą płaczącą ocieniającą akurat okno od sypialni, zadbaną białą elewacją i ciemnogranatowymi okiennicami dobranymi pod kolor dachu. To może wejdziemy do środka?- natychmiast zaproponowała agentka, z którą tu przyjechali.

Dom miał przestronną kuchnię połączoną z jadalnią i salonem, szeroki korytarz, dwie łazienki i dwie, duże sypialnie.

Lokalizacja jest idealna- zapewniała agentka- Cisz i spokój, uprzejmi sąsiedzi, wszędzie zielono, nieopodal jezioro i las... no i idealna lokalizacja dla dziecka.- tu uśmiechnęła się znacząco.- Poza tym połączenie z miastem stanowi szybka kolej i oczywiście samochód. Całkiem niedaleko jest miły bar, a o ósmej po dzieci przyjeżdża autobus, standardowo. Co państwo na to?

Helena zakochała się w tym domu. Już wyobrażała sobie, jak urządzi poszczególnie pokoje, rozważyła nawet dziecko w bliższej przyszłości. Spojrzała na Briana i już wiedzieli, że ten dom będzie ich.

A teraz nie mogła na niego nawet patrzeć. Pierwsze miesiące szły naprawdę świetnie- zajęci urządzaniem, kupowaniem jeszcze na dobre nie zaczęli tam żyć. Później przyszła kolej na zapoznanie sąsiadów- szybko zaprzyjaźnili się z młodą parą żyjącą na Przedmieściu od niedawna, byli jedynymi młodymi ludźmi. Jednak nagle wszystko przestało być takie doskonale piękne. Nawet nie zauważyła, kiedy w ich życie wdarła się rutyna, kiedy codzienne obowiązki stały się ścisłym żargonem, kiedy zaczęła nienawidzić białego koloru, który uwielbiał Brian.

Właśnie, Brian. Niegdyś taki otwarty, roześmiany i spontaniczny- przygasał. Zatraciwszy się w swej doskonałości nieświadomie zwiększył dystans pomiędzy nim a swoją żoną. Helena miała wrażenie, że małżeństwem są już tylko na papierze.

Ciąg dalszy w następnym numerze!



W Stronę Wartości



Babcia

Justyna Polny, Gimnazjum 16 Kl.3B

Babcia i ja w jednym mieszkamy domu, babcia na górce, a ja na dole. Biegam więc do niej po schodach, bo moja babunia nie ma już siły, by schodzić do mnie. Babcia Izabella jest naprawdę „bella”, czyli piękna. Do twarzy jej w siwych włosach, spiętych w kok. Ma jasne, przejrzyste oczy, które łagodnie patrzą na świat. Często się uśmiecha, podobno w młodości była straszonym trzpiotem, ulubienicą kolegów i nauczycieli. Radosna, żywa wszędzie jej było pełno. Jak sama mówi, lubiła robić koleżankom psikusy, takie niewinne i wesołe. Układała wierszyki na temat swoich przyjaciółek, bo miała talent pisarski. „Pochłaniała” stosek książek, podobnie zresztą jak jej mama, czyli moja prababcia, która wieczorami czytała swoim dzieciom na głos Trylogię Sienkiewicza. Dzisiaj niestety moja kochana babunia ma już słaby wzrok, więc książki „odeszły” na półkę, ale za to słucha powieści nagranych na kasetach.

Babcia Iza ma też ładny głos. Często z moją mamą śpiewają sobie stare piosenki, Babcia jest wzorem grzeczności, sprawiedliwości i wyrozumiałości. Nie słyszałam nigdy, aby podniosła na kogoś głos, choć gdy widzi, że źle coś zrobię, zwraca mi stanowczo uwagę i poucza. Broni mnie zawsze przed innymi, chronię się za jej plecami jak za barykadą.

Babunia umie też słuchać. Gdy inni skarżą się, że „nadają” jak radio i uciekają do drugiego pokoju, babcia cierpliwie znosi moją paplaninę, a nawet wydaje mi się, że jest zadowolona. Umiłam jej w ten sposób czas, którego ma pod dostatkiem.

Kocham moją „babę, ale nie Jagę”, wspaniałą, uroczą, najdroższą, niezastąpioną i jedyną taką babcię na świecie

(WSZYSTKIM NIEZASTĄPIONYM BABCIOM W DNIU ICH ŚWIĘTA ŻYCZYMY TAK KOCHAJĄCYCH WNUKÓW!)

OPOWIADANIE: Depresja zmieniła moje życie część 3

Spotykałam się z nimi niemal codziennie, jednak jak najwięcej mojego czasu chciałam spędzać sam na sam z Rafałem. Łaziliśmy wszędzie, gdzie tylko się dało. Czasem nawet wracałam do domu po dwudziestej drugiej, co zazwyczaj kończyło się awanturą. Później odkryłam, że paczka Rafała pali trawkę i że to jest dla nich normalna rzecz. Kiedy jedna z nich, Miśka, zaproponowała mi skręta, trochę się przestraszyłam. – No co wy, przecież tego nie wolno robić. To jest złe – wyjąkałam. Miśka zaśmiała się. – Paula, wyluzuj. To tylko marihuana. Nic ci się nie stanie. A poza tym czy złem jest to, że robimy coś, co sprawia nam frajdę? No... To w końcu należysz do naszej grupy, czy wymiękasz? Rafał przytakiwał jej głową. W końcu uległam. Było nawet fajnie, choć czułam się z tym trochę dziwnie. Pomyślałam, że to jest tylko takie pierwsze wrażenie. Skończyło się jednak na kilku razach, pomimo zdziwienia i ciągłych namów ze strony znajomych. Opamiętałam się, gdyż zdałam sobie sprawę, że to do niczego dobrego nie prowadzi i że nie chcę skończyć na dworcu. Oprócz tego, nie zmieniłam swojego postępowania. I wciąż utrzymywałam kontakty z Rafałem i jego znajomymi, choć coś nagle zaczęło się psuć. Z Rafałem zaczęliśmy się coraz częściej sprzeczać, czasem wydawało mi się, że mamy siebie nawzajem dość. Raz nawet powiedział, że stałam się strasznie namolna i marudna i chciałby chociaż trochę ode mnie odpocząć. Zatkąło mnie, ale po paru minutach mnie przeprosił. Mimo to nie było już między nami tak jak dawniej. Pozostali przyjaciele też stali się jacyś tacy inni, zimni wobec mnie. Raz zaczęli nawet ze mnie głupio żartować, przez co z płaczem pobiegłam do domu. W dodatku okazało się, że

jestem zagrożona z kilku przedmiotów i prawdopodobnie nie zdam do następnej klasy. Starzy przestali się do mnie w ogóle odzywać. W domu zapadła taka cisza, że nie mogłam tego znieść. Wołałam już, żeby zrobili mi awanturę. Ale oni milczeli. Myślałam, że jak już zaczniemy się jakoś ze sobą porozumiewać, to wyłącznie za pomocą karteczek. Ale to nie był koniec niespodzianek. Raz między rodzicami wybuchła taka awantura, że wołałam nie wychodzić z pokoju. Cały czas siedziałam tam i podsłuchiwałam o co znowu może im chodzić. Niestety, to co usłyszałam przerosło moje najgorsze oczekiwania. Z kłótni wynikało że starzy się rozdzwą i to dlatego, że mama ma kochanka. Zamarłam. Ryczałam dwie godziny, ani razu nie wychodząc z pokoju. Długo nie mogłam dojść do siebie. Następnego dnia, o szóstej wieczorem moja matka gdzieś wychodziła. Była wystrojona, jak nigdy wcześniej. Byłam na bank pewna, że idzie do tego faceta. Nie wiem co mi odbiło, ale postanowiłam ją śledzić. Na szczęście się nie zorientowała. Jej kroki zaprowadziły mnie do pewnej knajpy, do której chodziła kiedyś z ojcem, gdy wszystko było jeszcze w porządku. Tam zobaczyłam, jak całuje go na powitanie. Był wysoki, po czterdziestce, miał lekko posiwiałe włosy. Długo przyglądałam się temu, jak rozmawiają i wymieniają uśmiechy, aż w końcu uciekłam. Nie spałam w nocy. Czułam, że znowu wszystko zaczyna mi się rozwalać. Nawet sprawy z Rafałem. Nie chciał się już ze mną widywać tak jak dawniej. Stał się chłodny, a ja nie mogłam zrozumieć o co chodzi. (c.d.n.)

OLA DOBEK Zespół Szkół nr 26
Ciąg dalszy w następnym numerze!

Słownik Wyrazów Dobrych:

PIĘKNO

.Święta Narodzenia Boga na Ziemi zbliżają się wielkimi krokami. Bez względu na to, czy ktoś wierzy w tę historię sprzed dwóch tysięcy lat czy też nie, każdego opętuje magia świąt – wyrażająca się w chęci sprawienia komuś niespodzianki, przebywania w gronie rodziny i najbliższych oraz poszukiwaniu przez kilka dni w roku piękna... Dzisiaj będzie zatem o pięknie. Starożytni pojmowali piękno bardzo szeroko, zupełnie inaczej niż dzisiaj. Piękno było wyrazem stanu ducha, powiązane z ideą dobra, moralnością, było stanem myśli i rozum. Piękno równoznaczne było ideałowi, doskonałości. Tylko wówczas dzieło rąk ludzkich nazywano sztuką. Kanon piękna wyznaczał odpowiednie proporcje i układ. Całe wieki ludzie uważali kanony piękna starożytnych za wzorcowe, z czasem niestety skupiono się jedynie na kanonie piękna fizycznego, gubiąc gdzieś po drodze rozum, umysł, piękno myśli.

Arystoteles, znany twórca logiki formalnej, wyznawca „złotego środka” i wielu innych wynalazków i idei za piękno uważał wszystko, co ujrane podobało się. Każdy zatem ma swoje piękno, wszak każdemu podobać się może co innego. Wielu ludzi poszukiwało teorii piękna, wielu próbowało nadać ramy pojęciu – piękno jednak nie dawało się ograniczyć żadnymi granicami. Dzisiaj piękno nadal jest w oczach patrzącego, mimo, iż zewsząd mamia i kuszą reklamy, „idealni” ludzie wprost spod igły, idealny świat. Matrix wysiada. A codziennością upojeni ludzie przestają już widzieć piękno kromki chleba, wschodu słońca czy magii chmur na niebie.

Kiedy ostatni raz wpatrywaliście się w krople deszczu lub słuchaliście jak wieje wiatr, kiedy ostatni raz cieszyliście nozdrza zapachem kwiatów?...

Pięknych świąt Wam kochani życzę, pełnych wrażeń i doznań... niezapomnianych, jak zwykle.

Prof. Radosław Cwiartell Mellon, językoznawca - filozof



Robienie hałasu w świecie Ewa Nagórska, Gimnazjum nr 16

W wakacje w jednej z antologii przeczytałam opowiadanie Charlesa de Linte'a pod tytułem „Robienie hałasu w świecie”. Narratorem, a jednocześnie głównym bohaterem, jest dwudziestoletni Indianin, James Wrona Raven. Raven zajmuje się malowaniem na wagonach pociągów graffiti. Pewnej zimowej nocy Raven, usłyszawszy krakanie wron, zjeżdża samochodem z autostrady na pobocze. Znajduje tam zamarzającego, lecz wciąż żywego człowieka, Johna Walking Elta. W śniegu pozostawił go Tom McGurk, biały, rasistowski policjant. Mówiło się o nim, że zabił kilku Indian i oskalpował ich (w nieznannej kolejności). Wrona przyrzekł więc, że będzie wojownikiem umierającego pobratymca. James uznał, że najlepszym sposobem na odwet jest zastrzelenie mordercy. Kupił nawet w tym celu broń, ale w końcu zrozumiał, że nie potrafi z zimną krwią zabić człowieka. Zdecydował się na inne wskazanie winnego policjanta – poprzez zrobienie dużego graffiti na ścianie komisariatu. Niestety, widzieli to dwaj funkcjonariusze, pobili go, James trafił do więzienia – za nielegalne posiadanie broni i wandalizm. Całe miasto dowiedziało się o zbrodniach McGurka, zainteresowały się nimi także media. Inni Indianie, którzy stracili bliskich, przychodzili do Ravena, by go pocieszyć i opowiedzieć mu swoje doświadczenia. Jedna ze znajomych wynajęła najlepszego adwokata w mieście, by go bronił... Czyn Wrony sprawił, że ludzie zwrócili uwagę na rasizm, zapobiegł też kolejnym morderstwom czerwonoskórych, gdyż McGurka odsunięto od służby.

Podczas pobytu w celi James spotkał się ostatni raz z duchem Elta. Zmarły powiedział, że jest dumny z młodego chłopaka, gdyż zastosował się do jego rady – „Istnieje wiele sposobów na bycie wojownikiem. Możesz i powinieneś walczyć o naród. Lecz bycie wojownikiem jest też sposobem życia. Czymś, co wykuwasz w sercu, by umocnić ducha. Nie oznacza to, że musisz wyjść i zabijać, nawet jeśli ma to być miernota, która według ciebie zasługuje na śmierć. Wszystkie nasze czyny do nas wracają – to dotyczy tak białych, jak i Indian.”. Raven wykorzystał graffiti, by pokazać prawdę – prawdę nieznaną ludziom, którzy nie byli Indianinami i nie żyli w rezerwatach. Podobnie jak jego przodkowie, którzy walczyli o swoją ziemię, próbując obronić ją przed najazdem białych twarzy, on także walczył. Pokazał, że istnieją inne sposoby walki z rasizmem, niż zabijanie i wykorzystywanie przemocy. Kiedy Indianie najeżdżali wioski białych osadników w czasie kolonizacji, tamci mścili się najeżdżając puebls południowych Indian lub zabijając bizony, których obecność pozwalała rdzennym mieszkańcom Ameryki Północnej przeżyć. Przez te walki, prowadzące do wytopienia przedstawicieli drugiej rasy, zmarło wiele niewinnych osób. Teraz to Indianie byli słabszą rasą – nie mogli nic zrobić, gdyż podobnych do McGurka są setki, może nawet tysiące. Gdyby czerwonoskórzy zgłosili zabójstwa na policję, nikt by im nie uwierzył („Nasi funkcjonariusze? Żartujecie, przecież wszyscy wiedzą, że to wybitni obywatele, poświadczyją się w imię prawa, gdyby nie oni, Amerykanie by

was powyrzynali, ...” i tak dalej). Najwyżej stałoby się obiektem zemsty, a ich głowy bez skóry – obiektem powszechnego pożądania wśród policji, znanym również jako trofeum, podobne do orlich piór przy pióropuszech. Świadczyłyby, jak męscy i odważni są amerykańscy policjanci – a skalpy z włosami liczą się podwójnie!

Podsumowując, Raven zapobiegł śmierci kolejnych setek Indian, mordowanych nie za to, jakimi są ludźmi, lecz za przynależność rasową. Opowiadanie de Linte'a pokazuje problem, który jest szczególnie widoczny w Stanach Zjednoczonych, rzekomo kraju tych samych praw dla każdego. Słyszałam na przykład o Bronxie w Nowym Jorku, dzielnicy będącej jednocześnie gettem. Często tak bywa – w państwach, które są najbardziej „za” pewną kontrowersyjną „rzeczą”, najmniej jest ona ceniona. Ostatni przykład – Pokojowa Nagroda Nobla dla osoby wysyłającej żołnierzy na wojny, prowadzone w kilku państwach, której nie wymienię z nazwiska :). Powinniśmy brać przykład z Wrony, który poruszył drażliwy temat, mając rację, mimo że wiedział, iż poniesie niesłuszną karę – ale to zrobił. Świat potrzebuje więcej tak odważnych ludzi.



W Stronę Wartości

PROGRAM EDUKACJI RÓWIEŚNICZEJ I RODZINNEJ

LUDZKA GODNOŚĆ WEDŁUG MŁODYCH

Wierni Czytelnicy i Poszukiwacze Wartości zapewne pamiętają, że w czerwcowym numerze „Korniszona” ogłaszaliśmy konkurs Młodzieżowego Ochotniczego Pogotowia Równieśniczego i naszej Redakcji na **tekst (autobiograficzny, publicystyczny lub literacki) na temat „LUDZKA GODNOŚĆ”**. Dziś kolejna praca konkursowa kolejnej laureatki. Oczywiście, wszystkie prace zawierają osobiste poglądy ich autorów i każdemu wolno się z nimi nie zgadzać. Ale za to jest nad czym pomyśleć – a może sformułować własną definicję własnej godności? Zapraszamy do lektury, refleksji i ... pisania do „Korniszona”! :)

Godność jest wewnętrzną, wrodzoną i naturalną cechą człowieka. Dotyczy ona w ten sam sposób kobiety i mężczyzny, dzieci, ludzi starych i młodych, zdrowych i niepełnosprawnych, biednych i bogatych. Wszyscy ludzie, mając tę samą naturę i to samo pochodzenie, cieszą się równą godnością. Prawda o godności człowieka obecna jest stale w nauczaniu społecznym Kościoła. Uzasadnienie godności człowieka wynika zarówno z jego natury, jak również ma charakter nadprzyrodzony. Przede wszystkim, jest osobą, czyli bytem rozumnym i wolnym, obdarzonym sumieniem. Poczucie godności jest bliskie ludziom świadomym swojej wartości.

Moim zdaniem, godność i honor to wartości podstawowe dla cywilizacji. Od wieków ludzie poświęcali życie w imię obrony honoru swojego lub innych. Często toczono wojny w imieniu obrony honoru narodu. W Polsce od wieków uczono młodych ludzi, że należy: postępować honorowo, czyli zgodnie z zasadami, szanować człowieczeństwo swoje i innych, dbać o honor ojczyzny. Na polskich sztafietach widnieje napis: „Bóg, Honor, Ojczyzna”. W imię obrony tej wartości walczyliśmy w kraju i poza jego granicami. Polacy zawsze postępowali honorowo: nie zabijali kobiet i dzieci, nie uciekali się do nieuczciwych metod.

Kłeską pojęcia honoru była II wojna światowa, podczas której zarówno hitlerowcy, jak i komuniści dopuścili się

zbrodni przeciw ludzkiej godności. Stworzono obozy zagłady będące machinami śmierci. Rosjanie zabijali polskich oficerów w Katyniu podstępnie i niehonorowo – strzałem w tył głowy. Ta wojna była wielką próbą dla ludzkości. W obronie wartości walczyli nawet bardzo młodzi ludzie, tacy jak Alek, Zośka i Rudy – bohaterzy książki Aleksandra Kamińskiego pt. „Kamienie na szaniec”. Dla nich godność była wartością, za którą warto oddać życie.

Współcześnie, godność ludzka bywa brutalnie deptana. W wielu rejonach świata ludzie głodują, są zmuszani do niewolniczej pracy, dzieciom każe się zabijać, a kobiety są wykorzystywane do nierządu (prostyucji). Także i w krajach bogatych dochodzi do braku poszanowania dla honoru człowieka. Mimo, iż wielki Polak Jan Paweł II apelował o poszanowanie godności człowieka od chwili poczęcia, aż do naturalnej śmierci, wielu ludzi domaga się prawa do aborcji, genetycznych eksperymentów na ludzkich zarodkach oraz do eutanazji. Z mojego punktu widzenia są to działania skierowane przeciwko ludzkiej godności. Jeśli naprawdę doceniamy to, że jesteśmy stworzeni przez Boga, powinniśmy chronić ludzkie życie, szczególnie zaś życie i godność tych, którzy sami nie mogą walczyć o swoje prawa. Bycie człowiekiem to nie tylko zaszczyt, ale i obowiązek.

Natalia Pstrzoch kl.IIIC
Gimnazjum nr.1 w Radzyminie

Siatka (nie) na motyle

PANI ANIA KORNI-SAN KARATA

Lacrosse, mieszanka piłki nożnej, hokeja i koszykówki, polega na umieszczeniu przez jedną drużynę piłki w bramce przeciwnika przy użyciu kija zakończonych siatką. Jednocześnie próbując zdobyć punkty, trzeba bronić własnej bramki - również kijem z siatką. W drużynie mamy 10 zawodników grających na 4 pozycjach: bramkarz, 3 graczy na ataku, 3 środkowych graczy i 3 obrońców. Boisko do gry w lacrosse powinno mieć wymiary: 55 na 100 metrów. Boisko podzielone jest na kilka stref: obszar skrzydłowy, obrony i ataku. Bramka wielkością przypomina bramkę do piłki ręcznej, ale jest kwadratem o wymiarach 1,8 na 1,8.

Podstawowe zagrania na boisku - podawanie, zbieranie, łapanie piłki i strzelanie goli. Są to pierwsze i najważniejsze rzeczy, które trzeba opanować. Płynne zbieranie piłki z ziemi i płynne posługiwanie się kijem nie jest tak trudne jak się wydaje - wystarczy wiedzieć jak to robić i wyćwiczyć. Podania można wykonywać górną i dolną, ale podania po ziemi są trudniejsze do złapania. Podania górną są szybsze i łatwiej je złapać, ale i przechwycić, co oznacza, że muszą być jak najbardziej precyzyjne. Podawanie piłki najlepiej wykonywać z korzystnej pozycji stojąc



na wprost zawodnika, do którego chcemy podać piłkę. Skręt tułowia nada naszemu podaniu prędkości i siły. Wystawiamy do przodu jedną nogę przeciwną do naszej dominującej strony, a więc osoba praworęczna wykonująca podanie prawą stroną wystawia do przodu lewą nogę i osoba leworęczna wystawia do przodu prawą nogę. Kij trzymamy dominującą dłonią bliżej koszyka i drugą dłonią bliżej końca kija. Przed wykonaniem podania unieś kij na wysokość ok. 15 cm nad ramieniem używając dominującej ręki. Używaj górnej ręki do nadania kierunku podaniu i dolnej dłoni do nadania siły i szybkości. Zbieranie piłki z ziemi przypomina ruch, który wykonujemy kopiąc dół łopatą. Trzeba zbliżyć się do piłki, ugiąć lekko nogi w kolanach, pochylić się w stronę piłki i wyciągnąć kij do przodu. Kij powinien być skierowany pod jak najmniejszym kątem, prawie równo-

legle do ziemi. Jeśli będziemy go trzymać zbyt pionowo, mamy duże szanse nie wcelować w piłkę. Ręka znajdująca się na końcu kija ma za zadanie obniżyć go w stronę ziemi. Łapanie piłki zaczynamy od ustawienia się przodem w stronę zawodnika, który podaje nam piłkę. Stopy rozstawiamy na szerokość bioder i wysuwamy lekko do przodu przeciwną stopę do ręki dominującej, którą będziemy łapać piłkę (praworęczni wystawiają lewą stopę, leworęczni, prawą). Kij należy trzymać z boku, pionowo wzdłuż ciała. Koszyk powinien znajdować się na wysokości głowy, górna (dominująca) ręka bliżej koszyka, dolna, prawie na samym końcu kija. Złapanie piłki wymaga dobrej koordynacji rąk i oczu - należy cały czas obserwować lot piłki, i kiedy się już zbliża, trzeba tak manewrować kijem, żeby wpadła do koszyka.

Lacrosse przywędrował do Polski z Czech i USA. Zawodnik wrocławskiej drużyny po raz pierwszy zetknął się z tą dyscypliną podczas praktyk studenckich w Czechach, gdzie lacrosse jest bardzo popularny. Po powrocie do Wrocławia zaraził pasją do lacrosse znajomych. Jednocześnie poznaniak, zafascynował się tym sportem podczas wakacji spędzanych w Stanach. I tak w 2007 roku powstała pierwsza, polska drużyna grająca w lacrosse - Klub Sportowy Poznań Husars, a w marcu 2008 Klub Sportowy Kosynierzy Wrocław. W Polsce działa 5 drużyn grających w lacrosse.



GWARDIA WARSZAWA

Chciałbym poruszyć temat klubu sportowego Gwardia i jego sukcesach, a warto o nim wspomnieć. W klubie tym została zbudowana nowa drużyna rocznika '97, która w przyszłości będzie stanowić trzon drużyny seniorskiej (niektórzy widzą, że nie powodzi im się najlepiej). Rocznik '97, trenowany przez Janusza Klimczewskiego, gra w lidze i próbuje doganiać takie zespoły jak Legia Warszawa czy Polonia, znane z bardzo profesjonalnego szkolenia młodzieży i większego budżetu.

Gra Gwardii może nie porywa,

ale starają się bardzo dobrze wykonywać polecenia trenera i dają z siebie wszystko na treningach. Na meczach jest już trochę inaczej, ale o tym za chwilę. Najpierw chciałbym opowiedzieć o kryzysie, jaki ostatnio dreczył wódcę klubu, ponieważ klub ten został oddany w ręce zarządzającego, jakim jest komenda główna policji. Ten jednak nie był zainteresowany istnieniem klubu, tylko jego likwidacją i postawieniem na należących do klubu gruntach kolejnej komendy. Jednak dzięki protestom wódcy i osób związanych z klubem udało się zapobiec podjęciu tej decyzji i najprawdopodobniej klub będzie istniał i dobrze, gdyż jest to klub z tradycjami z niego wyszło wielu znanych sportowców, takich jak Dariusz Dziekanowski, Maciej Szczesny czy też Jacek Zieliński, były trener Legii Warszawa. Wracając do zawodników Gwar-

dii są to chłopcy w wieku 12-13 lat, urodzeni w 1997 roku. W lidze posiadają przydomek „Harpagony”. Grają w lidze 14-zespołowej i rywalizują z zespołami takimi jak Legia, Polonia, Agrykola czy Drukarz. Na razie spruwają się w niej dość przyzwoicie, wygrywając z przeciwnikami raczej słabszymi lecz nie boją się podejmować walki z tymi bardzo mocnymi, przegrywając jednak z Polonią u siebie 0:1 i Legią na wyjeździe 0:4. Potrafią za to wygrywać z takimi zespołami jak Okęcie 6:0 i Ursus Warszawa 6:0.

Chcąc budować lepszy zespół trener Klimczewski przekonuje młodych chłopaków do gry w tym klubie i ja też to zrobię jeśli chcecie i macie smykałkę do gry w piłkę to zapisujcie się każdy może spróbować sprawdzić się więc serdecznie zapraszam. Ponieważ rodzice dzieciaków i trener starają się działać w tym dla

klubu ciężkim czasie, nie poddajemy się i szukamy firm i ludzi którzy chętnie pomogą przetrwać ten kryzys.

Ostatnie wyniki Gwardii

Gwardia-UKS Białe Orły 0:1
Gwardia-KS Łomianki 0:1
Gwardia-Ursus Warszawa 6:0

Tabela

1.KS Polonia Warszawa	31
2.Agrykola Warszawa	31
3.KP Legia SSA	30
4.Drukarz Warszawa	24
5.UKS Białe Orły	17
6.KS Piaseczno	17
7.Mazowsze Miętne	16
8.Ursus Warszawa	16
9.Gwardia Warszawa	15
10.KS Wesola	9
12.Mewa Mińsk Maz.	6
13. KS Łomianki	3
14.Okęcie Warszawa	3

Bartłomiej Paczkowski
ZS Nr 26 KI 2ALO





CIĄG DALSZY ZE STR. 2!

LIS GOŃCZY czyli POLOWANIE NA DEMOKRACJĘ!

... i dzielnicowym Zespołem do Spraw Profilaktyki Rozwiązywania Problemów Alkoholowych pt. „Wyhamuj w porę, alkohol oszukuje”. Przyszło ponad 100 osób i było fajnie. Klub „Ostoja” zaprezentował swoje talenty, między innymi ja śpiewałam, koledzy i koleżanki pięknie tańczyli, bo jest tu u nas kółko taneczne prowadzone przez profesjonalną instruktorkę Angelę. Staramy się przede wszystkim wychodzić do ludzi i integrować się z mieszkańcami Ochoty. Naszym celem jest niesienie pomocy ludziom, którzy jej potrzebują, ludziom uzależnionym, doświadczającym przemocy domowej, dzieciom z rodzin patologicznych. Jest to pomoc w każdej formie, nawet rzeczowej. Np. systematycznie wysyłamy paczki z żywnością, odzieżą i przyborami szkolnymi pani z województwa zachodniopomorskiego, która ma kilkoro dzieci i jest chora. Organizujemy to sami we własnym zakresie, bez korzystania z pomocy finansowej z zewnątrz. Pomocą obejmujemy nie tylko mieszkańców Ochoty, ale każdego, kto się zgłosi. We wtorek jest grupa wsparcia dla osób uzależnionych, w środy – grupa wspierania w dalszym trzeźwieniu, w czwartki odbywają się warsztaty aktywizacji zawodowej i społecznej prowadzone przez specjalistę terapii uzależnień.

K.: Jak długo Pani pracuje w Klubie i jak tu Pani trafiła?

R. Sz.: 5 lat, kolega (który robił kawę i herbatkę) – 19 lat. Trafiłam tutaj, gdyż sama miałam, no i będę miała do końca życia problem alkoholowy, który udało mi się rozwiązać tymczasowo, ale wiem, z jaką trudnością mi to przyszło i wiem, jak ciężko jest kobiecie przyznać się do tego problemu. I teraz taką moją misją jest pomaganie innym, szczególnie bym chciała pomagać kobietom, ale mężczyznom też nie odmówię pomocy, jeśli będą chcieli z niej skorzystać. Większość ludzi pracujących tu jako wolontariusze są to osoby uzależnione (trzeźwiejące nawet 18-20 lat) i osoby współuzależnione. Tak jak moja córka – jest dorosłym dzieckiem alkoholika i ona też w miarę możliwości bardzo chętnie pomaga. Jestem tutaj dlatego, że „Ostoja” różni się od innych tego typu placówek na terenie Warszawy tym, że nie siedzimy we własnych skorupkach, tylko wychodzimy do ludzi i nas tu już na Ochocie dobrze znają.

K.: Czy częściej zgłaszają się do was po pomoc ludzie młodzi, czy starsi?

R. SZ.: Ostatnio mamy trzech młodych członków. Młode małżeństwo – mąż pije, żona jest współuzależniona. Ludzie około trzydziestki. Młodszy, jeśli trafiają do „Ostoi”, to nie na długo. To jeszcze nie jest ich pora. Najczęściej trafiają osoby około pięćdziesiątki, które „sięgnęły dna” i wiedzą już, że nadeszła pora, aby się od niego odbić. Są to najczęściej osoby, którym alkohol zrujnował zdrowie. Po prostu już się boją pić, bo wiąże się to ze śmiercią. Nie chodzili na żadną terapię, a przestali pić ze strachu i nie piją już od kilkunastu lat.

K.: Ilu jest stałych pracowników, a ilu wolontariuszy?

R. SZ.: Pracowników etatowych jest trzech: kierownik klubu, osoba od spraw technicznych

(czyli złota rączka: „podaj, przynieś, pozamiataj”) i pracownik administracyjno-finansowy. Instruktory i terapeuci są zatrudnieni na umowę zlecenie. Wolontariuszy jest około 15 osób, taka stała ekipa, która pracuje w pocie czoła przy organizacji różnych imprez. I robimy to z chęcią i satysfakcją. Ostatnio zorganizowaliśmy bal i do moich obowiązków należała dekoracja sali. Doszłam do takiej wprawy, że sala została udekorowana tak jak przez prawdziwych dekoratorów. Było super: balony, girlandy, kolumny z balonów. Uczyłyśmy się tego z córką przez Internet. Podobnie jest, gdy przygotowujemy imprezę na placu Narutowicza 20 grudnia: są namioty, estrada, piękne dekoracje, prezenty dla mieszkańców Ochoty, jest kapusta z grzybami, herbatka, paczki.

K.: Skąd czerpicie środki na tę działalność?

R. Sz.: W zależności od tego, jaka to impreza, z Urzędu Dzielnicy albo Urzędu Miasta. Ale o to zawsze toczy się ciężka walka. Pomaga też Ośrodek Pomocy Społecznej. Projekt pisze p. Sylwia Wołczak z Urzędu Dzielnicy z pomocą p. Mariusza Grabarczyka, p. Ewy Jastrzębskiej, pani Hani, która zna się na finansach. Teraz zaczynamy kompletować paczki dla podopiecznych OPS, które finansuje ośrodek. My proponujemy, co ma być w tych paczkach (zaraz będę biegała po hali Banacha i wyliczała, co można włożyć do paczki, by nie przekroczyć 90zł. W zeszłym roku to robiłam i paczki były super, a za 90zł można kupić dużo: słodycze, jedzenie i nawet owoce).

K.: Czy oprócz tego macie jeszcze jakieś inne środki finansowe?

R. Sz.: Mamy nasze własne środki płynące ze składek miesięcznych. Składka członkowska wynosi 15 zł; jeśli ktoś może, to da więcej, jeśli nie, to nie da w ogóle. Wszystkie rachunki opłacamy z naszych składek, ale Klub „Jakub” i grupę wsparcia dla uzależnionych finansuje OPS.

K.: Te paczki to są tak od święta, a tak na co dzień czym się zajmują wolontariusze?

R. Sz.: Spotykamy się tutaj, mamy wykłady, obejrzymy sobie dobry film, można pograć w szachy czy inne gry, można sobie pośpiewać (od stycznia będziemy mieli chór), pograć w ping-ponga.

Koledzy chcą zrobić w dużej piwnicy siłownię. Sama chętnie z niej będę korzystać; gdy zaczęłam trzeźwieć, to niestety przytyło mi się. No, ale coś za coś, niestety.

K.: Co sprawia Pani w pracy największą przyjemność?

R. Sz.: Jak widzę, że moja pomoc, starania przynoszą pozytywny rezultat.

K.: Jak Pani myśli, co jest Pani największym sukcesem w pracy z innymi?

R. Sz.: Moim największym sukcesem jest to, że ludzie zaczynają mi ufać, przychodzą do mnie ze swoimi problemami. To znaczy dla mnie bardzo dużo, że widzą we mnie osobę godną zaufania.

K.: A co jest w Pani pracy najmniej wdzięczne?

R. Sz.: To, że ktoś prosi o pomoc, a ja nie jestem w stanie jej udzielić. Stowarzyszenie nie

ma żadnych środków finansowych, nie możemy więc spełnić próśb o wsparcie finansowe, jedzenie czy ubrania. Od tego jest opieka pomocy społecznej. Trudne jest dla mnie także to, że bardzo ciężko ludzi uzależnionych lub z problemami związanymi z przemocą domową jest zatrzymać w naszym Klubie. Sukcesem jest, gdy taka osoba zostaje u nas dłużej, zaczyna przychodzić nie z musu, bo jej opieka społeczna przykazała, tylko z własnej, nieprzymuszonej woli.

K.: Czy poza dorosłymi przychodzą także dzieci?

R. Sz.: Jednego dnia jest nawet około 20 i wtedy jest jeden wielki jazgot, a my uciekamy do piwnicy (śmiech). Dzieciaki chodzą do kina, mają korepetycje, zajęcia filmowe i plastyczne oraz taneczne. Do ich dyspozycji są panie psycholog i pedagog. Po prostu rodzice poznali już to miejsce i wiedzą, że tu spokojnie mogą dzieci przyprowadzić.

K.: Czy zdarza się, że przychodzą całe rodziny?

R. Sz.: Hmm... Mamy kilka rodzin. Jedne pozostają dłużej, inne pobędą trochę i myślą, że już poradziły sobie z problemem i odchodzą. A zdarza się i tak, że za jakiś czas wracają.

K.: Od kiedy działa Centrum Społeczne „Lelechowska”?

R. Sz.: Od 2004, czyli od 5 lat. Wcześniej była tu mała knajpa, później Klub Abstynenta „Krokus”, później miejsce dziennego pobytu dla osób starszych, włącznie z wydawaniem posiłków. Później dzięki staraniom prezesa powstało Centrum „Lelechowska”.

Wraz z Centrum powstał klub „Ostoja”, a Klub Młodzieżowy „Jakub” – trzy lata temu. Na początku spróbowaliśmy z Klubem Seniora „AS- Aktywny Senior”. Działaliśmy przez rok, ale ponieważ w okolicy istnieje od dłuższego czasu kilka klubów seniora, które już mają renomę, nasz niestety się nie utrzymał. Wydajemy również gazetkę pt. „Abstynent”. W grudniowym numerze ukaże się mój wiersz.

K.: Przesłanie dla czytelników...?

R. Sz.: Nigdy nie jest za późno, żeby coś w swoim życiu zmienić.

K.: Dziękujemy za rozmowę i życzymy wiele satysfakcji z pracy.

Wywiad z p. Angeliką Jędryką, instruktorką tańca w Klubie „Jakub”, w następnym numerze. Zapraszamy!

Anetta, Anna, Sylwia i Weronika - Klub Młodych Dziennikarzy zZS Nr 26



motoryzacja dla wszystkich

Całkiem Nowy Mitsubishi Outlander GT

napędu

na cztery koła Super All-Wheel

Jeszcze nie tak dawno zaprezentowałem Wam nowego Outladera, który przeszedł face lifting w 2007 roku, zaś w 2008r trafił do polskich salonów.

Dzisiaj możemy cieszyć się jeszcze bardziej ulepszoną wersją. Mitsubishi zaprezentowało topową wersję GT odświeżonego modelu Outlander, bazującą na pokazanej na nowojorskim salonie prototypowej wersji, która była jednocześnie zapowiedzią face liftingu całej gamy.

Fanów koncepcyjnego mocnego Outlandera GT nie ucieszy fakt, że Mitsubishi zrezygnowało z wielu elementów, które dawały samochodowi drapieżnego charakteru, jak choćby niższe zawieszenie, 19-calowe felgi OZ, dach z polerowanego aluminium, trójramienna kierownica i wiele

innych. Na szczęście pozostawiono system

Control rodem z Mitsubishi Lancera Evo X. Układ wyposażono w zaawansowaną elektronikę oraz mechanizm różnicowy o ograniczonym poślizgu. Mitsubishi Outlander GT charakteryzuje się 18-calowymi felgami, wyższym standardem wykończenia wnętrza ze skórzanymi sportowymi fotelami i tapicerką, pedałami z aluminium, 3,5-calowym kolorowym wyświetlaczem LCD na desce rozdzielczej, dachem panoramicznym oraz wysokiej klasy 710-wattowym sprzętem audio Rockford Fosgate. Pod maską Outlandera GT pracować będzie podrasowany 2-litrowy silnik o mocy 140 KM. Napęd przenoszony będzie za pośrednictwem 6-stopniowej manualnej skrzyni biegów. Aby rozpędzić tego 1,7 tonowego potwora do 100km/h potrzeba 12.3 sekundy.

Cena Mitsubishi Outlandera GT została ustalona na za najtańszą wersję 103tys zł a za najdroższą 130tys zł. Nie jest ona bardzo wygórowana, biorąc pod uwagę wysoki standard wyposażenia. Samochód jest prosto z Japonii, gdzie jest produkowany z najlepszej gamy części.

Hubert Gajewski



Rozmaitości Elektroniczne

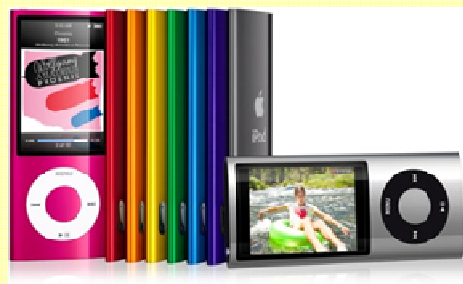
iPod Nano 5G

We wrześniu br. w naszych sklepach RTV ukazał się nowy iPod piątej generacji (5G), jest to udoskonalona wersja starszego brata 4G, która posiada wiele pomysłów dodatków i poprawek. Na początek zajmijmy się estetyką nowego iPoda, na pierwszy rzut jest bardzo podobny do poprzednika, a jednak można go odróżnić po większym ekranie o przekątnej 2,2 cala i rozdzielczości 240 na 376 pikseli (przy 204 pikselach na 1 cal) oraz błyszczącej obudowie, jest nieco wyższy oraz po raz pierwszy w Serii Nano dodano kamerkę, którą można nakręcać filmy w formacie MP4 o rozdzielczości 640 na 480 pikseli, ów kamera posiada aż 15 wyjątkowych efektów nagrania tj. sepia, biel i czerń, rentgen, ziarnistość, obraz termowizyj-

ny, kamera bezpieczeństwa, cyborg, wybruszenie, kalejdoskop, rozmazywanie, lustro, tunel światła, wgniecenie, rozciąganie oraz wir. Co ciekawe iPod ten jako jedyny spośród pięciu generacji Nano ma złącze słuchawkowe po lewej stronie złącza docka, a nie po prawej i jako jedyny nie ma nadrukowanego z tyłu obudowy napisu informującego o pojemnej pamięci. To tyle jeśli chodzi o wygląd fizyczny tego pomysłowego urządzenia, oprogramowaniem nic się nie różni o poprzedniej wersji iPoda oprócz małych dodatków, otóż dodano radio, głośniczek oraz mikrofon którym możemy rejestrować nagrania głosowe. iPod 5 generacji bez wątpienia jest czymś nowym na rynku, gdyż żaden z producentów MP4 nie wpadł na pomysł by w tak małym

urządzeniu umieścić kamerę. Nano dostępny jest w różnych kolorach tj. szary, czarny, fioletowy, niebieski, zielony, pomarańczowy oraz różowy więc każdy znajdzie coś dla siebie. Cena tego urządzenia wynosi od 640 (8Gb) do 740 (16Gb) zł.

Michał Ostrowski
ZS Nr 26, kl. II ALO





OPTYMISTYCZNA RZARUFKA NA ZIMĘ BYWAJ ZDRÓW!!!

Kochani! Grypa (nie tylko świńska) opanowała świat, przeziębienia atakują, wirusy czyhają... Oto uroki zimy (no cóż, zamiast śniegu...). W ten mroczny czas chorób wszelakich oferujemy Wam najlepsze antidotum na wszystkie bakcyle: śmiech! Niech moc Rzarufki będzie z Wami! Bądźcie zdrowi!

Ministerstwo Zdrowia dopuściło do stosowania szczepionkę przeciwko świńskiej grypie. Niewielkie skutki uboczne występujące na skórze podobno mają minąć, na razie ważniejsze jest bezpieczeństwo i zdrowie obywateli. Skutki uboczne (całkiem sympatyczne) widzimy na zdjęciu.



Przychodzi baba do lekarza z gwoździem w uchu.
- Co pani dolega? - pyta lekarz.
- Słucham metalu! - odpowiada baba.

Przychodzi baba do lekarza, lekarz jej każe oddać moc do analizy.
- Gdzie mam go oddać?
- Do słoika - stoi na szafie.
... i lekarz wychodzi z pokoju, wraca za 5 minut i widzi cały pokój zasikany
- Co pani narobiła?
- A myśli pan, że to tak łatwo nasikać do słoika stojącego na szafie?

Przychodzi pół baby do lekarza, lekarz pyta:
- Co pani jest?
- Ba!

Przychodzi baba do lekarza:
- Panie doktorze, wydaje mi się, że jestem niewidzialna!
- Kto to powiedział?!

Przychodzi baba do lekarza i mówi: - Panie doktorze, z moim mężem coś nie w porządku. Ubzdurał sobie, że jest śnieżnym bałwanem. Stoi na podwórku z garnkiem na głowie, z miotłą w ręku.
- Proszę go do mnie przyprowadzić. Po godzinie baba wraca i mówi:
- Panie doktorze, nic z tego. Została z niego tylko kałuża wody, garnek i miotła!

Przychodzi baba do lekarza:
- Co pani przysparza kłopotów?
- Mój stary, ale przyszedł do pana, bo mnie wątroba boli...

ZNAMY I POPIERAMY!



Szukam pracy!

Poszukuję pracy jako opiekunka do dziecka, dzieci w różnym wieku. Obecnie jestem w klasie maturalnej. Mieszkam na Ochocie i jestem dyspozycyjna głównie w popołudnia, wieczory i weekendy. Pracę mogę zacząć od zaraz.

Osoby zainteresowane proszę o kontakt:

e-mail: agnieszka1410@interia.eu
tel. 514949656

MOŚCI REDAKCYJNE WIADOMOŚCI REDAKCYJNE WIADOMOŚCI REDAKCYJNE WIADOMOŚCI REDAK-



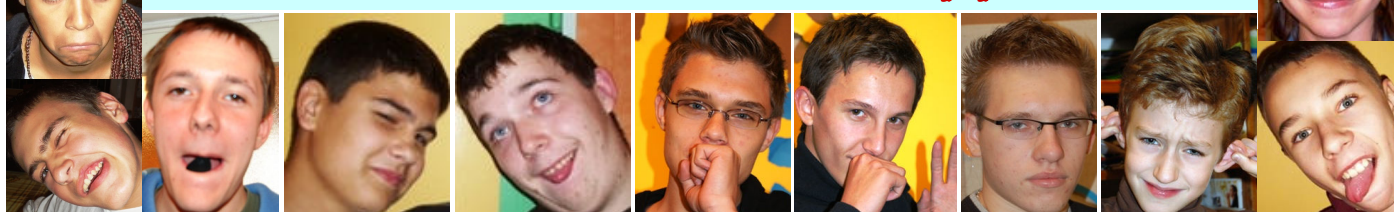
...Mości Redakcyjni winne powstania tego numberu:

(Od górnego prawego rogu w lewo, przeciwnie do ruchu wskazówek zegara)
Pani Ania Kornis-san Karate (redakcja sportowa), prof. Indiana Radosław Cwiartell-Melon Potrac (Słownik Wyrazów Dobrych), Ola Dobek (W Stronę Wartości), Hubert Gajewski (Moto-Znawca), Bartek Paczkowski (spóźniony sportowiec), Kasia-Tosia Pacuszka i Paulina Jakubik (Szanowne Jury Przyszłości Spełnionych Marzeń), Sebastian Ogórczan Dumala (Informatyk Nadworny), Oskar Kosowski (Korniszon w Necie: <http://www.mdkochota.com/korniszon.html>), Jan Stemplewski (Alpinista Który Spadł z ramówki :)), Janek Duliński i Krzysztof Jokieli (redakcji literackiej filary niezachwiane i Fantaści Dyżurni), Don Kiszon Ola Szwed (Szanowne Jury Przyszłości Spełnionych Marzeń), Kamil Kłosek (Składacz Niezawodny, reporter), Michał Ostrowski (elektronik), Michał Różański, Tytus Tomala, Emil Banaszek, Piotr Książak, Sebastian Gębarzewski (Silna Grupa Pod Wezwaniem Św. Komputera - redakcja techniczna, skład), Szymon Butryn (Korniszonek Całkiem Zielony, redakcja sportowa i literacka in spe), Rafał Sypniewski (Altsajder, literat), Dominika Wilczyńska (Pamiętająca), Adam Rolof (literat), Klaudia Słowik (Poetessa Świąteczna) Ola Goska (Była Smutna Jesienią - a zimą?), Mamma Dynia Anna Szwed (foto, reportaż, skład; Redaktor Naczelny i takie tam) oraz Bez Twarzy: Maja Czublun (Oprawca Graficzny numeru)

ZAPRASZAMY DO NAS! I TY MOŻESZ ZOSTAĆ KORNISZONEM! :))

**Zajęcia redakcyjnew MDK Ochota dla wszystkich chętnych :
wtorki i czwartki w godzinach 17.30-19.00.**

Adres redakcji: korniszon007@wp.pl



MOŚCI REDAKCYJNE WIADOMOŚCI REDAKCYJNE WIADOMOŚCI REDAKCYJNE WIADOMOŚCI REDAK-

Magia bajkowych zakupów

Nowe marki w Reducie:

Glitter

BIG STAR
Your Life. Your Jeans.

Neckermann
polish

VERONA

Lavendula

M O H I T O

ŚWIAT ZABAWY

ROSSMANN

EF
EIDOS
FASHION

Jean Louis David